

Temat 2.:

Rola lektur w życiu bohatera literackiego.
W pracy na ten temat zawrzyj wnioski z analizy fragmentów *Lalki* Bolesława Prusa i *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jako kontekst, wykorzystaj wiedzę o Wokulskim i Kostylewie.

Bolesław Prus *Lalka* (fragment)

Wzrok jego machinalnie padł na stół, gdzie leżał niedawno kupiony Mickiewicz.

„Ile ja to razy czytałem!...” – westchnął, biorąc książkę do ręki.

Książka otworzyła się sama i Wokulski przeczytał:

„Zrywam się, biegnę, składam na pamięć wyrazy, którymi mam zlorzeczyć okrucieństwu twemu, składane, zapomniane już po milion razy... Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu znówu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy, aby gorąc na nowo, milczeć po dawnemu...”

– Teraz już wiem, przez kogo jestem tak zaczarowany...

Uczuł łzę pod powieką, lecz pohamował się i nie splamił mu twarzy.

– Zmarnowaliście życie moje... Zatruliście dwa pokolenia!... – szepnął. – Oto skutki waszych sentymentalnych poglądów na miłość.

Złożył książkę i cisnął nią w kąt pokoju, aż rozleciały się kartki.

Książka odbiła się od ściany, spadła na umywalnię i ze smutnym szelestem stoczyła się na podłogę.

„Dobrze ci tak! tam twoje miejsce... – myślał Wokulski. – Bo któż to miłość przedstawiał mi jako świętą tajemnicę? Kto nauczył mnie gardzić codziennymi kobietami, a szukać niepochwytnego ideału?... Miłość jest radością świata, słońcem życia, wesołą melodią w pustyni, a ty co z niej zrobiłeś?... Żałobny oltarz, przed którym śpiewają się egzekwie nad zdeptanym sercem ludzkim!”

Wtem nasunęło mu się pytanie:

„Jeżeli poezja zatrula twoje życie, to któż zatrul ją samą? I dlaczego Mickiewicz, zamiast śmiać się i swawolić jak francuscy pieśniarze, umiał tylko tęsknić i rozpacząć?”

Bo on, tak jak ja, kochał pannę wysokiego urodzenia, która mogła stać się nagrodą nie rozumu, nie pracy, nie poświęceń, nawet nie geniuszu, ale... pieniędzy i tytułu...”

– Biedny męczenniku! – szepnął Wokulski. – Tyś oddał narodowi, coś miał najlepszego; lecz cóżeś winien, że przelewając w niego własną duszę, razem z nią przelałeś cierpienia, jakimi

nasyłali ciebie? To oni są winni twoim, moim i naszym nieszczęściom...”

Podniósł się z fotelu i ze złości zebrał porozdzierane kartki.

„Nie dość, że byłeś umęczony przez nich, ale jeszcze miałbyś odpowiadać za ich występki?... To oni winni, oni, że twoje serce, zamiast śpiewać, jęczało jak dzwon rozbity”.

BOLESŁAW PRUS, *LALKA*,
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
– WYDAWNICTWO, WROCŁAW 1991

Gustaw Herling-Grudziński *Inny świat* (fragmenty)

Kostylew miał 24 lata, gdy z polecenia partii opuścił politechnikę w Moskwie i wstąpił do Akademii Morskiej we Władywostoku. [...] Ojciec, umierając, nakazał mu wierność matce i „wielkiemu dziełu Rewolucji Październikowej”. Kostylew zbyt głęboko wrósł był od dzieciństwa w atmosferę komunizmu, by przypuszczać, że może jeszcze istnieć na świecie coś trzeciego. [...]

Z „politgramoty” dowiedział się, że prawdziwe cierpienie istnieje tylko na Zachodzie, zapalił się więc do myśli o rewolucji światowej. [...]

Na marginesie swoich studiów politechnicznych i zajęć partyjnych potrafił w ciągu czterech lat nauczyć się na kursach wieczorowych francuskiego na tyle, aby móc swobodnie czytać. [...]

Na drugim roku studiów w Akademii Morskiej Kostylew znalazł we Władywostoku małą wypożyczalnię prywatną, a w niej parę zniszczonych książek francuskich: Balzaca, Stendhala, *Wychowanie sentymentalne* Flauberta, *Spośród dziecięcia wieku* Musseta i *Adolfa* Constanta. Nie spodziewał się po nich niczego nadzwyczajnego – chciał się tylko „poćwiczyć w języku”. Świat, jaki mu otworzyły, przeszedł jednak wszystkie jego oczekiwania – był podobny do bajki. Kostylew żył odtąd w stanie ciągłego podniecenia. Czytał po nocach, zaniedbał się w nauce, opuścił parę zebrań partyjnych, zamknął się w sobie i odwrócił się od najbliższych przyjaciół. Wiele razy próbował mi potem wytłumaczyć, jakie uczucie wywołało w nim to odkrycie literatury francuskiej.

– Byłem chory na tęsknotę za czymś nieokreślonym – opowiadał [...] – odetchnąłem innym powietrzem, jak człowiek, który nie wiedząc o tym, dusił się przez całe życie. Zrozum, nie chodzi o fakty; ostatecznie wszędzie na świecie ludzie kochają się, umierają, bawią, intrygują i cierpią. Chodzi o atmosferę. Wszystko, co czytałem, działało się jak gdyby w klimacie podzwrotnikowym, gdy ja żyłem od urodzenia w lodowatej pustce... [...]

Jeżeli kiedykolwiek poczułem tylko na krótko, czym jest wolność, to właśnie wtedy, kiedy czytałem książki francuskie od starego Bergera. Byłem jak okręt uwięziony wśród lodów i nie dziwił się, że próbowałem się z nich wyłamać na ciepłe wody. [...]

Miał do Zachodu stosunek nawróconego neofity, który błądzenie w dawnej wierze przypisuje sprzysiężeniu kłamstwa i perfidii zazdrosnych kapłanów. Odsunął się od partii, nie zważał się nawet złożyć części winy za słuźenie fałszywym bogom na barki matki. Któregoś dnia zapomniał się w dyskusji z kolegami i wybuchnął: „Wyzwolić Zachód! Od czego? Od takiego życia, jakiego myśmy nigdy nie oglądali na oczy!”. Zapanowała martwa cisza, ale ten drobny incydent poszedł chwilowo w niepamięć.

W roku 1937 właściciel prywatnej wypożyczalni książek – stary Niemiec nadwożański, Berger – został aresztowany, a w parę tygodni potem pociągnął za sobą Kostylewa. [...]

W styczniu 1939 roku Kostylewa odesłano z wyrokiem dziesięcioletnim do obozu kargopolskiego. [...]

Praca fizyczna złamała go i poniżyła do tego stopnia, że nie było rzeczy, które by nie zrobił dla zdobycia dodatkowego kawałka chleba. Zniechęcił się do współwięźniów i uważał ich odtąd za swoich naturalnych wrogów. Byłby może stoczył się jeszcze niżej, na samą krawędź największej zbrodni, jakiej dokonać może człowiek wart tego imienia w obozie – zbrodni donosu – gdyby przypadek nie podsunął mu jednej z książek, którą czytał niegdyś na wolności we Władywostoku. Kostylew odczytał ją na nowo, płacząc jak dziecko, które odnalazło w ciemności rękę matki. Tak oto po raz drugi zrozumiał, że go oszukano.

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI, *INNY ŚWIAT*:
ZAPISKI SOWIECKIE,
CZYTELNIK, WARSZAWA 1989